Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał: dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na pocztamcie lwowskim 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zlr. 36 kr. m. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w pół kolumnie (drukiem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każden następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego ile na zwyczajny druk obrachowane miejsce zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Czwartek | N^ro 47. | 21. kwietnia 1842.

Przegląd artykułów.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Ze Lwowa. —

W przedjutrze pożądanéj i z powszechną radością przez tyle milijonów powitanéj rocznicy urodzin naszego Najmiłościwszego Monarchy, przepełniony był nowy teatr hrabiego Skarbka równie licznem jak i świetnem zgromadzeniem. Za pojawieniem się w loży nadwornéj gubernijalnego Prezydenta barona Krieg w towarzystwie JX. Arcybiskupa Prymasa i Jenerała komenderującego, odśpiewano hymn ludu, i każdéj wrotce towarzyszyły głośne oklaski.

Uroczystość dnia 19go powitana była już o godzinie piątéj zrana 36 wystrzałami z dział, poczem bandy muzyczne c. k. piechoty pułków Księcia Pruskiego, barona Mariassy i barona Bertoletti ze wszystkimi doboszami c. k. załogi, wyszedłszy od główné straży, przeciągały ulice i place miasta przygrywając pobudkę.

O godzinie dziesiątéj przed południem odprawiono solenne nabożeństwo w archikatedrze łacińskiéj, na którem mnoga ilość pobożnych ze wszystkich stanów była obecną, zasyłając najgorętsze modły do Wszechmocnego, aby zlał swoje błogosławieństwo na najłaskawszego z Monarchów i najdostojniejszą familiję cesarską. W świątyniach innych wyznań zasyłano podobnież błagalne uczucia do władcy wszech światów o pomyślność i błogosławieństwo Monarchy.

C. k. załoga i milicyja miejska wystąpiły w zupełnéj paradzie, a zatoczone na wzgórzach działa równie jak i ogień rotowy dawały zwyczajne salwy podczas głównych chwil nabożeństwa.

W południe był wielki obiad u JX. Arcybiskupa Prymasa, a pod wieczór świetne *soirée* u gubernijalnego Prezydenta.

Towarzystwo zajmujące się zakładaniem i wzrostem Instytutu ochrony małych dzieci, obchodziło na tym dniu festyn otworzenia drugiego Zakładu ochrony małych dzieci we Lwowie.

Nazajutrz dnia 20. b. m. aktorowie sceny polskiéj odśpiewali hymn ludu. Publiczność była licznie zebrana. Każdą wrotkę okrywano rzęsistemi oklaskami.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Obrady parlamentu. Izba niższa. Posiedzenie dnia 6. kwietnia. Dzisiejszego wieczora zajmowała się izba prawie tylko bilem lorda Mahon o zapewnieniu własności literackiéj. Lord ten wytoczył na nowo tę kwestyję, gdyż p. Talfourd, który go pierwéj zbijał, nie zasiada już w parlamencie. P. Talfourd żądał, aby własność literacka aż do 60 lat po skonie autora trwała, zaś lord Mahon wnosił, aby ten czas na 25 lat ograniczyć. Na ten wniosek powstał p. Macauley i zaproponował, aby prawo własności li-

terackiéj ograniczono na lat 42 od wyjścia dzieła z druku, lub na całe życie autora, jeźliby żył dłużéj nad te 42 lat. Tę ostatnią poprawkę przyjęto z dodatkiem wniesionym przez Sir R. Peela, aby prawo własności wiedy, kiedy autor dłużéj żyje nad 42 lat od wyjścia dzieła z druku, jeszcze siedm lat po śmierci trwało.

—— —— dnia 7. kwietnia. P. Duncombe dał powód do długiéj rozprawy wnioskiem swoim mającym na celu dobro przeciwników podatku od dochodów. Żądał, aby zniesiono to rozporządzenie izby niższéj, na mocy którego nie wolno wnosić żadnych petycyj przeciw jakiemubądź podatkowi, skoro takowy wzięła izba pod obrady. Sir R. Peel sprzeciwiał się téj propozycyi, która małą większością została odrzuconą, gdyż za wnioskiem było 136, przeciw temu 167 głosów. Gdy potém do trzeciego odczytania bilu zbożowego w dziennym porządku przystąpiono, wniósł p. Cobden, prezydent głównego towarzystwa przeciw ustawom zbożowym, aby izba oświadczyła, że każda ustawa, która nienaturalnym sposobem ceny żywności w górę pędzi, jest niesprawiedliwą i niestosowną; poczém starał się okazać, że wniesiony przez ministeryjum bil zbożowy do téj kategoryi należy. Poprawkę tę odrzucono po długich rozprawach 236 głosami przeciw 86. Poczém na żądanie pana Bowringa po trzeciém odczytaniu bilu zbożowego przystąpiono do głosowania nad nim. Wszyscy członkowie każdy z osobna głosowali: 229 głosów było za, a 90 przeciw bilowi, a więc większością 139 głosów przeszedł bil zbożowy w izbie niższéj.

—— —— dnia 8. kwietnia. Zanim izba przeszła dzisiaj do dziennego porządku, p. T. Duncombe wznowił pod inną formą pytanie z przeszłego wieczora, ażali przyjmować należy petycyje przeciw podatkom, które izba wzięła już pod obrady; ale że nie zawiadomił poprzednio o tym swoim zamiarze, przeto po kilku debatach sprawę tę na poniedziałek odłożono.

Potém powstał pan Escot dla zapytania pierwszego ministra. »Chciałbym wiedzieć« rzekł »ażali szanowny baronet uważa to być zgodném z przyzwoitością służby publicznéj wyświécić izbie powody, które w Afganistanie wojnę wywołały, i wykazać wypadki, przez któreby parlament sprawiedliwość i politykę téj wojny mógł osądzić.« (Słuchajcie!)

Sir R. Peel odrzekł: »Co się tyczy przyczyn, które wojnę w Afganistanie wywołały, wiadomo zapewne memu szanownemu przyjacielowi, że różne pisma przed niejakim czasem na stole izby złożono, w których, jak sądzę, zawarte są powody, dla których rząd do wyprawy na Afganistan uprawnionym się mniemał. Co zaś do wypadków, oprócz smutnéj klęski, którą w publicznych pismach podano, otrzymał rząd tylko bardzo niedokładne wiadomości i dla tego niezgodném być sądzi z swoim obowiązkiem publicznym, aby o tém co mówić. Przyczyny, które niedawno spowodowały ogromną stratę, równie jak i pobudki tych, którzy w tamtejszych układach mieli udział, nie są rządowi dostatecznie wiadome, a doniesienie o nich pochodzi więcéj z źródeł prywatnych niż z wiadomości urzędowych.«

Poczém przystąpiono znowu do rozpraw nad podatkiem od dochodów; z dziennego porządku wypadało przyjąć sprawozdanie o rezolucyjach, na jakie izba w wydziale co do środków i sposobów w téj sprawie już przyzwoliła. Sir R. Peel zaproponował przyjęcie tegoż sprawozdania.

Przeciwnie zaś lord John Russell zaproponował swoję co do osnowy już wiadomą rezolucyję jako poprawkę. Był on tego zdania, że ministeryjum finansowe trudności kraju uważało w nazbyt czarném świetle. Trudności zasługujące na największe uwzględnienie są komercyjalne; przeto nie tylko z finansowych ale nawet z handlowych względów zamyślają kraj nowemi ciężarami obarczyć. Dawniéj zaś podatek od dochodów wyznaczano tylko dla ocalenia się śród ucisku wojny i przy wielkim, ciągle wzmagającym się ubytku w skarbie, a za powrotem pokoju, zawsze go znowu znoszono. Ubytek teraźniejszy w skarbie nie wynosi więcéj jak $1/_{20}$ część rocznego dochodu państwa, kredyt publiczny jest ciągle w najlepszym stanie, i za bardzo mierny procent pożyczyć można pieniędzy. Główne zarzuty przeciw podatkowi od dochodów są najprzód, że obarcza ciężarem fundusze, co ten niebezpieczny skutek za sobą pociągnie, iż inna wielka stolica europejska pieniężną targowicą świata stać się może. Powtóre, że nadmieniony podatek jest bardzo niejednostajny, gdyż na niepewny dochód takiż sam nakłada ciężar, jak na dochód od stałego majątku. Następnie, że nieodzownym jego towarzyszem będzie śledztwo inkwizytoryczne. Mowca przypuszczał, że ubytek w skarbie jakimś sposobem pokryć wypada, lecz był tego zdania, iżby to miernem nałożeniem opłaty na różne artykuły konzumcyjne zupełnie uskutecznić się dało; tym sposobem możnaby z pewnością na cukrze 587,000,

na budulcu 600,000, a na pszenicy 530,000 funt. szt. jako dochodu państwa uzyskać.

Francyja.

Na posiedzeniu izby deputowanych dnia 6. kwietnia naradzano się daléj nad kredytami dodatkowemi i to dało powód do nadzwyczaj żywych oświadczeń. Gdy wszczęto mowę o wychodźcach hiszpańskich (na co także pomnożonego kredytu zażądano), pan Berville, deputowany, uczynił uwagę, iż niesłusznie pana Salwandego z Madrytu odwołano. Na to odrzekł p. Guizot: »Przypuśćmy, iżby nowa rewolucyja była wybuchła w Hiszpanii i Królowa Izabela była usunięta od tronu, wtedy nasz ambasador u Rejenta byłby zawierzytelniony. Zamiarem naszego postępowania było Królowę Izabellę a nawet samę monarchiję hiszpańską wziąć w opiekę; i owszem my moglibyśmy się użalać na nieprzychylność Rejenta; czyliż w jedném z hiszpańskich miast nie spełniano toastu na śmierć Króla Ludwika Filipa?« — Pan Glais-Bizoin: »Powiedziano w izbie parów, że Espartero umiał być prawniczym zabójcą *(un assassin juridique).*« Prezydent wezwał pana Glais-Bizoin do porządku. — Poczém p. Odilon-Barrot zabrał głos i rozwodził się obszérnie nad polityką rządu pod względem Hiszpanii. — W końcu zażądany kredyt przyjęto.

Z Paryża dnia 7. kwietnia. Wczoraj krążyły podczas posiedzenia izby deputowanych pogłoski o zmianie ministeryjum. Deputowani tak dalece byli niemi zajęci, że trzeba było wystąpienia pana Thiersa na mownicę, aby ich poufne rozmowy choć na chwilę przerwać. Miano wynurzyć życzenie, aby p. Molé zajął miejsce pana Guizota, co jednak na wiele trudności natrafić może. Najtrudniéj będzie, wymódz na panu Molé, aby objął prezydenturę, nim się ukończą wybory. Molé oświadczył, że wtenczas tylko przyjmie ofiarowaną mu posadę, jeżeli mu będzie przydanym do boku taki mąż, jakim jest p. Thiers, który na wybory zbawienny wpływ wywrze. Trudno, aby p. Thiers, były piérwszy minister spraw zagranicznych, dał się nakłonić do przyjęcia podrzędnéj w nowém ministeryjum posady. Te i tym podobne trudności, przeszkodzą jeszcze na czas niejaki zmianie ministeryjum, i pan Guizot zostanie przy stérze. Wszyscy jednak, mający związki ze dworem utrzymują, że p. Guizot nie utrzyma się przy stérze rządu i że tylko oczekują chwili, aby go usunąć można.

—— dnia 8. kwietnia. Podczas gdy nad kredytem dodatkowym dla Algiéru wotują, i śród zwycięzkich raportów jenerała Bugeaud, stawa znowu na czele dość znacznego korpusu Abd-el-Kader, tylekroć zwyciężony, porażony na głowę i opuszczony od plemion. Z puszczy, z Marokko, lub Bóg wié skąd przybywa w 4000 Kabylów piechoty, z jednym batalijonem i dwoma szwadronami regularnego wojska, i w 1000 niemal jezdców arabskich. Z tém wojskiem uderza na naszych sprzymierzonych w Tlemzenie i walczy z jenerałem Bedeau, któremu gubernator jeneralny, batalijon Zuawów z swojego korpusu expedycyjnego, pod dowództwem pułkownika Cavaignac bez zwłoki w północ przysyła. Garnizon w Oranie i wojsko Duarów, którém rozrządzać można, oddano pod jego rozkazy. Wypadki te okazują dość jasno, że trzeba było piérwéj innemi zająć się rzeczami, ale nie portem Algiéru, starano się o podrzędne, a przepomniano główne sprawy. Raporty jenerała Bugeaud chciały w nas wmówić, że nieprzyjaciele nasi w Afryce wkrótce do szczętu zniesieni będą, i że Abd-el-Kaderowi nic nie pozstaje, jak tylko szukać schronienia na ziemi marokańskiéj. Ale w téj chwili niweczy ten odważny dowódca wszystkie przepowiednie jenerała Bugeaud i więcéj jak pewna, że wojna ta dłużéj potrwa, niż się tego we Francyi spodziewają. Jak śmiészne i poziome są rozprawy izby nad portem w Algiérze, czyli raczéj nad systemem tego lub owego inżyniera, a to właśnie wtedy, kiedy zbrojną ręką przeciw naszemu podbiciu protestują, a my z nieustraszonemi trudnościami walczyć musimy, aby się w naszych posiadłościach utwierdzić!

Izba deputowanych. Posiedzenie dnia 8. kwietnia. Poprawka pana Malleville (obacz przeszłą Gazetę), nad którą pp. Plesse, Lepelletie, d'Aulnay, Lestiboudois i Dupin rozprawiali, nie zajęła uwagi izby. Ostatni w te się odezwał słowa: »Nie mogę nieprzyznać, że rząd czyniąc potrzebne kroki celem wypośrednienia liczby kontrybuentów, ile takowi mają pomieszkań, o ilu oknach i drzwiach, że, mówię, czyniąc to wszystko, miał rząd prawo za sobą. Jakoż opór ze strony kontrybuentów był zbrodniczym i karygodnym. Ależ z drugiéj strony wyznać należy, że operacyja rządu w téj mierze jest niedostateczną, jak długo obliczaniu ludności opór stawiany będzie. Wielu wynurzyło życzenie, aby izba wyznaczyła, jaki mają mieć udział władze municypalne w tém obliczaniu. Ja jestem tego samego zdania, gdyż w obecnym składzie rzeczy nie masz niezawo-

dnych dat, na którychby można nową repartycyję podatku oprzéć. A czyliż mamy rządowi przyznać prawo, wyznaczania tego podatku dowolnie według podań swoich ajentów? Jestto dawna kwestyja, którą jeszcze przed stany jeneralne wytaczano. Nie wiém, ażali kwestyja ta i teraz jest na swojém miejscu. W r. 1775 przyznawano rządowi to prawo. (Śmiéch ironiczny. Jeden głos: Dawneżto czasy!) Pan Odillon-Barrot przemówił temi słowy: Sądzę, że tę kwestyję, którą nam p. Dupin z właściwą sobie jasnością wyłożył, teraz rozstrzygniętą być nie może. Zgadzam się zupełnie z zdaniem tych, którzy utrzymują, że kwestyję tę nie z finansowego lecz tylko politycznego stanowiska uważać należy, przeto nie sprzeciwiam się odroczeniu téj sprawy. (Głośny śmiéch.) Dla zapobieżenia zarzutom, jakoby ta poprawka ministeryjum w sieci wikłała, wnoszę, aby tę kwestyję przydzielono osobnéj komisyi finansowéj.

—— dnia 9. kwietnia. Dzisiaj przedłożono kilka petycyj szczególniejszego rodzaju. W jednéj z nich wezwano rząd wstawić się do rzymskiego dworu, by każdemu kapłanowi pozwolono było podług upodobania do obywatelskiego życia powrócić. Były minister skarbu podał petycyję o uchylenie przysięgi politycznéj. — Kilku artystów dramatycznych wniosło zażalenie, że stan ich od orderu legii honorowéj jest wyłączony.

Miasto Paryż przyjęło ostatecznie propozycyję brukowania ulic drzewem, i zamyśla wykonać przedsiębierstwo to ile można w jak największym zakresie. Najpiérw zacznie brukować *Rue di Rivoli*, *Quai de l'Horloge*, *Quai de l'Hotel-Dieu*, *La rue Lafitte* i *Pont d'Austerlitz*. Kupcy czyli właściciele ulicy *Faydeau* obowiązali się własnym podpisem, że co się tyczy obrębu do nich należącego, połowę kosztów na siebie przyjmą.

Belgija.

Z Bruxeli dnia 7. kwietnia. W wojskowém więzieniu w Alost dnia 5. b. m. wybuchnął bunt. Więźniowie dopuścili się w nocy wielkich bezprawiów, które wczoraj zrana nowy charakter zgrozy przybrały. Dwie kompanije pułku wyborowego odeszło wczoraj do Alost dla utłumienia tego rozruchu. Oddział żandarmeryi konnéj udał się do Asche, dla wyruszenia w razie potrzeby do Alost, lecz dowiedział się, że już bunt uśmierzono i że wysłane wojska dostateczne będą do przywrócenia porządku. Słychać, że kilkaset buntowników, dla zabarykadowania się, wyłupało część bruku na dziedzińcu więzienia, a inni dachy pozrywali. Straż miejscowa (weterani), kilkunastu żołniérzy pułku strzelców pieszych i gwidów okazało dobrego ducha. Miejscowe władze, które buntowników wezwały do posłuszeństwa, widząc ich opór, upoważniły żołniérzy do użycia broni, poczém rotowy ogień rozpoczęto. Kilka osób zostało mniéj więcéj ciężko rannych i tym sposobem spokojność przywrócono. Do Gandawy i Bruxeli posłano prośby o posiłki wojskowe; kolej żelazna ułatwiła ich przybycie. Jenerał Lebotte, komendant dywizyi terytoryjalnéj udał się z swym adjutantem i kilką kompanij piechoty do Alost, inne kompanije przybyły z Termondy, wezwano w pomoc całą żandarmeryję po okolicy rozłożoną. Ale jeszcze przed nadejściem jéj skończył się cały rozruch. — W centralném więzieniu w Alost jest więcéj niż 1300 więźniów.

Holandyja.

Z Hagi dnia 7. kwietnia. Tutejsze dzienniki głoszą, iż Król wkrótce uda się do Luxemburgu, aby zgromadzenie Stanów Wielkiego Księztwa osobiście zagaić. Królewską uchwałą z dnia 30. marca minister Stanu F. J. baron van Doorn van Westcapellen mianowany został najwyższym ochmistrzem królewskiego domu i otrzymał osobne zlecenie nowy ten urząd sprawować w domu Jéj Król. Mości.

Niemcy.

Merkury Szwabski zawiéra następujące rozporządzenie Króla Wirtemberskiego, co do obwarowania miasta Ulm: »Wilhelm, z Bożéj łaski, Król Wirtemberski. Ponieważ zgromadzenie Związku niemieckiego na siódmém swém posiedzeniu dnia 26. marca 1841 postanowiło pozakładać twierdze dla zabezpieczenia nadreńskiéj granicy Niemiec, przeto uchwałę tę co do związkowéj twierdzy Ulm, po wysłuchaniu Naszéj tajnéj rady, z odwołaniem się do §fu 3go w dokumencie, podajemy niniejszém do wiadomości publicznéj. Nasze ministeryjum spraw wewnętrznych i wojny otrzymało wskutek nadmienionéj uchwały rozkaz, poczynić w téj mierze potrzebne przygotowania. W Stutgardzie dnia 24go marca. — Wilhelm.«

Królestwo Polskie.

Feldmarszałek Książę Warszawski, Namiestnik Królestwa, wrócił z Petersbuga do Warszawy, dnia 14. kwietnia r. b. (*K. W.*)

Wołoszczyzna.

Tygodnik Siedmiogrodzki donosi z Ibraiłowa pod dniem 2. marca: »Bunt który tu dnia 22. z. m. wybuchnął, byłby nie tylko dla naszego miasta ale nawet i dla prowincyj pogranicznych nieszczęśliwsze za sobą pociągnął skutki, niżeli w piérwszéj chwili przewidzieć można, gdyby się buntownikom było powiodło dopiąć swego zamiaru. Buntownicy czyli raczéj łupiezcy zamyślili nałożyć na tutejszych kupców 2400 czerwonych złotych a około 100,000 *fermlihów* (a 1 zr. 50 kr. m. k.) kontrybucyi, przytém opanować i podpalić koszary, a dla większego nieporządku i zamieszania na gwałt w dzwony uderzyć. — Mamy tu wielu niższéj klasy Greków, Bułgarów i Serbów, którzy dawniejszemi laty z tutejszego handlu wielkie zyski ciągnęli i do wygodnego sposobu życia przezwyczaili się. Ci zubożeli bardzo z powodu upadku handlu w przeszłym roku, a przecież od dawnego sposobu życia odzwyczaić się nie chcą; — przeto ani wątpić, że ci w moralnym względzie zaniedbani ludzie, w zamiarze nabycia łatwym sposobem pieniędzy, byliby się przyłączyli do buntowników, a tak liczba ich byłaby w krótkim czasie do tysiąca urosła. Wtedy byliby może i na Gałacz nałożyli kontrybucyję, a połączywszy się z liczną zgrają tamtejszéj czeladzi, możeby się w kilka tysięcy przez Dunaj przeprawili. — Wiadomo zaś, że Bułgarowie na Turków są rozjątrzeni, więc łatwo byłoby im pochodnię buntu na nowo w tamtejszych okolicach zażegnąć. Lecz dzięki Opatrzności, że pułkownik J a k o b s o n nieszczęściu temu w sam czas zapobiegł. Gdyby był zawcześnie użył środków przemocy ku utłumieniu tego spisku, który już przez kilka dni zagrażał, buntownicy uwiadomieni przez swoich szpiegów, byliby poszli potajemnie w rozsypkę, a władza nie miałaby o nich żadnéj poszlaki. Ale ponieważ zaczekał, aż bunt istotnie wybuchać zaczął, a uczestników zamachu schwytano na gorącym uczynku, więc tym sposobem powiodło się rządowi odkryć spisek w całém jego rozgałęzieniu, przezco teraz dzielnie podobnym zamachom zapobiedz będzie można; gdy w przeciwnym razie rozpierzchnieni buntownicy byliby się na niejaki czas zaczaili, a nieszczęście byłoby tém okropniéj wybuchło, im mniéj zastałoby nas przygotowanych. — M a k e d o n a przewodcę spisku jeszcze dotychczas nieschwytano. Słychać, że i w Gałaczu wiele osób w ten spisek jest zawikłanych.«

Podług późniejszych wiadomości z Ibraiłowa, powiodło się władzom tamtejszym dnia 4. marca schwytać także J é r z e g o M a k e d o n a, którego zaraz dnia 5. nocą pod strażą do Bukarestu odesłano. Minister spraw wewnętrznych, wielki van M i c h a ł G h i k a uwiadomiony o tym wypadku, przybył tu niezwłocznie z Bukaresztu i zajmuje się czynnie śledztwem rozgałęzionego spisku.

Indyje Wschodnie.

Z B o m b a j u d. 1. m a r c a. Najnowsze wiadomości z Afganistanu, nadeszłe z Dschellalabadu po dzień 24. stycznia potwierdzają niestety dawniejsze pogłoski o rozpaczliwym losie armii angielskiéj. Okazuje się z nich, że wojsko, które w skutek zawartéj kapitulacyi Kabul opuściło, w wąwozie otoczono i prawie w pień wycięto. — Wypada tu nadmienić, że po śmierci S i r W i l l i a m a M a c N a g h e t e n a (obacz Gazety nr. 37.) major E l d r e d P o t t i n g e r znowu wszedł w układy z Afganami. Zawarto układ, zapewniający wojsku w Dschellalabadzie, Kabulu, Gisni i Kandaharze wolne odejście; lecz po wyruszeniu załogi z Kabulu uderzyli powstańcy na nią w wąwozach, jednych wycięli w pień, drugich zabrali w niewolę; między tymi był jenerał E l p h i n s t o n e z kilku oficérami i niewiastami. Jeńcy, a przedewszystkiem kobiéty przyjęto z wszelką przyzwoitością, pod tym względem nie ma się wprawdzie na co uskarżać. Jenerał S a l e ociągał się jeszcze z oddaniem Dschellalabadu gubernatorowi Afganów. Także cytadela w Gisni, zaopatrzona na pół roku w żywność, jest jeszcze w ręku Anglików, zaś miasto Gisni mieli zająć rokoszanie. Niektórzy bunt w Kabulu zdradzie S z a c h a S z u d s c h y przypisują. — Emir K a n d a h a r miał także z powstańcami zostawać w porozumieniu. Powstanie miało się już aż po brzegi Indu pomknąć. Z korpusu liczącego 12 do 16000 ludzi już się tylko 200 do 300 ludzi pozostało, których buntownicy w niewolę zabrali. Od 28go grudnia poległo samych oficérów 120 i 5000 prostych żołniérzy. Cztéry pułki do szczętu zniesiono, a z krwawéj potyczki w wąwozie między Kabulem a Dschellalabadem zaledwo dziesięciu ludzi uniosło życie. Lord A u k l a n d jeneralny gubernator Indyj Wschodnich wysłał tymczasowo 7000 ludzi na wzmocnienie armii indyjskiéj.

Dzisiejsza gazeta *Bombay Times* zawiéra następujący artykuł o losie angielskiego wojska w Kabulu. Trajedyja w Kabulu zakończona. Walka była straszliwa, ale już przeminęła. Kielich goryczy, do wierzchu napełniony, spełniliśmy aż do dna samego. Waleczni nasi

żołniérze, zmuszeni przez dwa miesiące ściérać się z przeważnemi siłami nieprzyjacielskiemi śród zimna, głodu i trudów, już teraz wiecznym snem ujęci, żadne dolegliwości i upokorzenia nie dotkną już więcéj szlachetnego ich serca. Nie masz podobnéj klęski w rocznikach wojen indyjskich Od samego początku walczył żołniérz z rozpaczą; nie mając nawet nadziei aby odsiecz nadciągnęła, nieprzyzwyczajony do szkodliwego klimatu, w rozpaczy tylko szukał zbawienia. Z naczelników wyprawy jeden tylko Sir Mac Nagthen aż do końca przytomność umysłu i odwagę zachował.

Obraz klęsk angielskiego wojska kréśli Gazeta *Bombay Times* temi farbami. Wskutek zawartéj kapitulacyi opuściło wojsko swoje wojenne stanowiska i wyruszyło w pochód. Był-to widok serce rozdzierający! Biédni, na pół nadzy, chorobą głodem i trudami wojennemi wycieńczeni żołniérze postępowali chwiejącym krokiem. Zewsząd otoczeni śniegiem mieli przebywać przestrzeń 90 mil angielskich przez parowy, wezbrane potoki, strome góry, wznoszące się na 2000 stóp nad powierzchnią morza. Piérwszą noc przepędziło wojsko na gołéj, na pół stopy śniegiem okrytéj ziemi, śród ciągłéj obawy, wydano bowiem odezwę, aby wytępiono Kassirów (Anglików) w odwrocie. Dnia 3go pochodu dostało się wojsko aż do wąwozu Kuord Kabul. Zaszedł im drogę nieprzyjaciel, wojsko angielskie po długiéj i krwawéj utarczce przeprawiło się przez wąwoz. Czternaście kobiet wraz z dziećmi były wśród téj przeprawy na największe niebezpieczeństwo wystawione. Jechały na wielbłądach ujuczonych koszami, w których po dwie siedziało. Wystrzał karabinowy ranił p. Sale, żonę jenerała, która w tak krytycznem położeniu, wielką moc ducha okazała. Paniom Anderson i Cdoyd śród rzęsistego ognia wydarto dzieci, które na ręku trzymały. Drugi syn Dosta Mohameda, Ukbar Chan, z którego ręki miał poledz Sir Mac Naghten i który korpus angielski w odwrocie eskortował, dał piérwsze hasło do tego rozlewu krwi. Rozesłał emisaryjuszów po wszystkich okolicach, przez które wojsko angielskie przeciągać miało, i wezwał, aby całą massą uderzyli i do nogi wytępili plemię angielskie. Od pięciu dni i nocy obozewał żołniérz na śniegu. Sipoysowie (krajowcy w wojsku angielskiém zostający) wyłamali się z wszelkiéj karności, jedni zbiegli, drudzy pomarli z zimna. Dostano się nareszcie do najprzykrzejszego wąwozu Dschugdulluku. Drogę zatarasowali Afganowie urwiskami skał. Nie można było ani myślić o dalszym pochodzie. Cały dzień byli wystawieni na ogień nieprzyjaciela, który zajął wzgórza. Byli jeszcze 55 mil angielskich od Dschellalabadu oddaleni, gdzie leżał załogą jenerał angielski Sale. W wąwozie Dschugdulluku okropną rzeź wyprawili Afganowie. Ledwie 300 Anglików przebrało się przez rumowiska i bryły skał w nadziei dostania się do Dschellabadu.

WIADOMOSCI HANDLOWE I PRZEMYSLOWE.

(Nieurzędowe.)

Targ na woły we Lwowie d. 18go kwietnia. Z przypędzonych na ten targ 89 wołów, najważniejszy oszacowany został na $17\frac{1}{2}$ kamieni mięsa a 3 kamieni łoju, i zapłacono za niego 120 zr. w. w.; zaś najmniéj ważący wół oszacowany został na 13 kamieni mięsa a $1\frac{1}{4}$ kamieni łoju, i zapłacono za niego 75 zr. w. w.

Gdańsk, dnia 8go kwietnia. W tym tygodniu pokup na naszym targu zbożowym był znowu żywszy i to po cenach podwyższonych, a mianowicie płacono: Za łaszt pszenicy 130-132funtowéj od 497 do 525 zł. pr., żyta 118-121funtowego od 260 do 270 zł. pr., grochu od 216 do 255 zł. pr. — Z Szczecina i Wrocławia donoszą, iż w skutek lepszych wiadomości z Anglii, ceny pszenicy na tamtejszych targach także się podniosły.

(*Preuss. Handl. Zeit.*)

Wrocław, dnia 9. kwietnia. Nasienie koniczu czerwonego rozkupywano u nas żwawo w ostatnich kilku tygodniach na przesyłki do Niemiec zachodnich; przez co zapasy nasze bardzo poszczuplały, a ceny dobrze się trzymają. Nasienie białego koniczu ciągle mały tylko ma pokup, mimo tego trzyma się w cenie.

(*Preuss. Handl. Zeit.*)

TEATR POLSKI.

Jutro: *Trzydzieści lat życia szulera*, melodramat w 3ch aktach.

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.) (*Dod. Nad.*)

Dodatek nadzwyczajny do Nru 47. Gazety Lwowskiéj.

1240

Teatr polski. *)

(Nadesłane.)

Rozumowania rozdwojone publiczności naszéj o nowo wybudowanym teatrze lwowskim, szczególnie zaś o aktorach polskich, spowodowały mnie kilka słów w tym względzie napisać.

W środę dnia 13. kwietnia widzieliśmy na scenie polskiéj »*Zoe* i *Komorne*«, dwie liche sztuczki, tłómaczone z francuzkiego. Już sam wybór tak słabych sztuczek obraził nowo wybudowany, ładnie a nawet przepysznie urządzony gmach teatralny; przedstawienie zaś onych obraziło publiczność. W piérwszéj sztuczce »Zoe« pominąwszy jpannę Majer, któréj zgrabność i młodość dosyć się podobać mogły, bohatér jp. Aszperger (Alfons) odegrał swoję rolę za nadto zimno, bez ducha, bez żadnego życia; klękając albowiem przed swoją boginią Ernestyną, podobniejszym był do tego, który sobie ze swojéj kochanki żartuje. Jego współzalotnicy czyli przyjaciele niezgrabnie i nieprzyzwoicie ubrani (czarny frak jeszcze nie jest ubiorem), bo nawet rękawiczek przy bogatéj i salonowéj pannie Ernestynie (Radowskiéj) nie mieli, bardziéj na służbę niż na współzalotników wyglądali. Ubiór panny Ernestyny był u góry za niski, ogrodniczki Zoe u dołu za krótki. Osoba piękna, młoda i bogata, mająca mnóstwo wielbicieli, może być w prawdzie kapryśnicą, ale żywą, latającą z jednego przedmiotu na drugi, naiwną, a nawet i swawolną; pożyczenie kochanka jest tylko wypływem żywości. P. Ernestyna odegrała swoję rolę dumnie i za nadto serioso bez żywości kaprysy cechującéj. — Kaprysy w powolnéj kobiecie odrażają, i podobać się nigdy nie mogą, lecz żywe, dowcipne, naiwne, swawolne bardzo zająć mogą. W pannie Ernestynie ani żywości, ani dowcipu nie było widać. Zoe powinna była przynajmniéj dla przyzwoitości suknię ślubną choćby tylko o jeden cal dłuższą, panna Ernestyna u góry nieco wyższą kazać zrobić; szydercze uśmiechy orkiestry najlepiéj nieprzyzwoitości tych szat dowodziły. Jeszcze panny Majer uwagę na to zwracamy, że pieszczotliwa mowa i wyrażenie ź zamiast ż, — ś zamiast s, — l zamiast ł i t. p. tylko w pokojach małych dzieci podobać się mogą, na scenie są błędem. — W ogóle wszystkim w komedyi »Zoe« występującym można dokładniejsze przejęcie się rolą zalecić; w szczególności na p. Alfonsie i p. Ernestynie cała zginęła ułuda, gdyż tylko z ich słów nie zaś z mimiki i poruszenia, a nawet nie z odmiany głosu, miłość pomiędzy niemi odgadnąć potrzeba było. Płeć piękna towarzysząca p. Ernestynie za dobrze nam znajoma, wszędzie, tylko nie na scenie może być przyjemną. — Życzeniem jest naszém, a nawet prosilibyśmy Dyrekcyję, ażeby w wyborze osób na tak zwanych statystów ani sobie ani publiczności nie ubliżała. — Druga sztuczka »*Komorne*« nie miała ani ręki ani nogi, najmniéj głowy. Systematyczność przez pannę Katarzynę (p. Rutkowską) ciągle powtarzana, była dla publiczności tém, czém jest gorzkie i cierpkie lekarstwo, które zdrowemu za karę zażywać każą. — Waleryja (panna Aszperger) odegrała swoją rolę aż do chwili, kiedy Katarzyna klucz od jéj pokoju chowa, bardzo dobrze; nie myślałem o tém, że jestem na scenie, prawdziwie przeniosłem się do jéj pracowni; lecz od chwili zamknięcia pokoju, uczucia jéj poruszone nie okazywały odmiany od gry poprzedniéj, i jak dawniéj obojętnie się malowały; gdyby cała rola panny Aszperger była cichą, spokojną, bez odmiany uczuć, przyjemnie by na nią patrzyć było; lecz odmiana uczuć wymaga koniecznie odmiany mimiki i wysłowienia. »Oddaj mnie klucz Katarzyno« wymówiła Waleryja tak, jak to zwykle w domu do służącéj by powiedziała, bez najmniejszego uniesienia. Nie dosyć jest

*) Redakcyja oświadcza: iż niniejszy artykuł, równie jak i wszelkie inne artykuły w dążność i zakres jéj pisma nie wchodzące, umieszcza i umieszczać będzie nie w saméjże Gazecie, lecz w *„Dodatku nadzwyczajnym do Gazety"*, za opłatą taxy od c. k. Rządu od wiérsza druku postanowionéj. Tym sposobem zdaje się jéj, iż nie ujmując czytelnikom z zwyczajnéj objętości Gazety, zaspokoi zarazem i tych, którzy (rozumie się z zachowaniem przepisów Cenzury) prace swoje chcą widzieć drukiem ogłoszone.

(Red. Gaz. Lwow.)

nauczyć się roli na pamięć, krzątać się około ubioru, kominka lub stolika pracowni, chcąc rolę oddać jak należy, wypada wcielić się w osobę, którą pszedstawiamy, potrzeba do tego doprowadzić, ażeby słuchacz zapomniał o scenie, a oderwany od powolnéj panny Aszperger, przeniesionym był do Waleryi zakochanéj w Oskarze, w loży za kratami znajdować się chcącéj, którą Katarzyna w jej własnym pokoju zamknęła. Ocknienie Waleryi, że w jéj sypialni są małe schodki, oddane było tak, jakby sobie dawniéj ułożyła, zejść temi schodkami, jeżeliby kto główne drzwi zamknął. — Gra p. Dawisona zawsze jednakowa: dependent *Meszen*, pomieszany z *domu szalonych*, oficer w *małżeństwie na oślep* i t. d. a nawet w niemieckich rolach sztuk Szyllera jakoto: »*Ferdynand*« zawsze jednostajny, zawsze ten sam, bez odmiany, bez różnobarwności. P. Dawison mógłby być bardzo dobrym artystą, gdyby swoich ról nie ważył lekce i mniéj był dumnym. Tylko szczéra chęć zostania artystą może tak utalentowanego młodego człowieka, jakim rzeczywiście jest p. Dawison, doprowadzić do doskonałości; lecz zaufanie w sobie, że się już doskonałym jest, rodzi śmieszność, i widzów obraża. Nikt o tém ani na chwilę nie wątpi, że p. Dawison mógłby każdą rolę w któréj dotychczas występował, z zadowoleniem swojém własném i z oklaskami publiczności odegrać; gdyby tylko nad rolą dobrze pomyślał, a razem miał za zasadę nie siebie samego, lecz bardziéj roli swojéj bohatéra publiczności przedstawić. Dependent i kochanek Waleryi złorzecząc sobie, narzekając na los, zazdroszcząc Oskarowi, powinien był nieco mniéj rzucać i rozbijać sobą po scenie, a więcéj okazać żalu, który przez płaczliwe wysłowienie i deklamacyją ze łzami połączoną jeszcze nie był oddanym; — niechaj przebaczyć raczy, jeżeli, osobliwie w rolach ważniejszych, przyzwoitsze zachowanie na scenie zaleciéby mu wypadało. Od tak zdatnego artysty żądamy więcéj, niżeli p. Dawison sam o tém myśli. —... Ulubiony i sławny p. Nowakowski zawsze miły, zawsze przyjemny, jednakże nie zawadziłoby znaleść kogoś, ktoby się odważyć chciał, zwrócić uwagę jego na to, że wyrażenie, *biłem* zamiast byłem, *pił* zamiast pył, nie zawsze może być na swojém użyte miejscu, że aktor chcący wyszczególnieniem pojedyńczych głosek słuchacza poruszyć myli się, jeżeli zamiast głoski **y** wymawia głoskę **i**, w polskim bowiem języku wielka między témi dwiema głoskami różnica, i słowo przez zmianę takowych zupełnie innego nabiéra znaczenia. — JP. Nowakowski nie tylko jako stary stryj dependenta, lecz nawet jako minister Bolengbroocke dwie te głoski **y** i **i** zupełnie miesza. —... Wypadałoby nieco także namienić o poprzednich przedstawieniach »*Mąż* i *Żona*, *Waryjatka*, *Ryta hiszpanka*, *Szklanka wody* i *Śluby panieńskie*.« Pominąwszy wszystkie, wspomnę nieco o Rycie. — Jpani Aszperger jako Ryta bawiąca we Francyi i Hiszpanii, przedstawiła nam obraz prawdziwéj Ryty; lecz kiedy pustelnik mszczący się za brata swojego samobójcę, odkrywa jéj swoję podłość, a na domiar poniżenia Ryty pokazują się hołdownicy dawniejsi, naśmiewając się z jéj miłości; zapomniała jpani Aszperger kobietę, któréj duma i własna miłość, przez tego obrażoną jest, któremu ona serce swoje oddała; gdyby p. Aszperger tylko na jedne minutkę była siebie samą w podobne położenie przeistoczyła, gra jéj byłaby wyborną; lecz jak widać p. Aszperger tylko nad tém myślała, co szkoła teoryi dramatycznéj mówi, nie zaś, co by jéj w podobném położeniu prosta kobiéta odpowiedziała. Za mało było ścisnąć tak własną dłoń, że ciasna rękawiczka na niej pękła; wypadało wściekłą prawie a jednak jeszcze kochającą przedstawić kobiétę; wyznam prawdę, że pominąwszy sąd własny, pytałem w tym względzie o zdanie kobiét, które odpowiedziały, że byłyby mu oczy wydrapały. Wprawdzie pani Aszperger była uniesioną, ale uniesienie to za płaskie, nie zadowoliło widzów, Nic tak kobiétę nie uraża, jak podobne oszukaństwo, i lepiéjby Rycie było stracić życie, niżeli być tak zhańbioną, a jednak tego całego położenia Ryty nie widzieliśmy w pani Aszperger; z jednéj strony śmiałość, a z drugiéj jakaś niepotrzebna bojaźń wahała jéj uczuciami, których trudno było zrozumieć. Tu możnaby panią Aszperger porównać z młodym, bardzo utalentowanym urzędnikiem, który ukończywszy potrzebne nauki, objął urząd i posiada wprawdzie wszelkie do tegoż przygotowania, lecz życia praktycznego jeszcze w nim nie widać: tak pani Aszperger była w *Waryjatce*, tak była w *Rycie*. Życie praktyczne sceny i oddanie ról podobnych Waryjatce lub Rycie potrzebuje długiéj wprawy, którą tylko szczęśliwe i mistrzowskie wssanie się w położenia tak okropne, między sobą tak różne, zastąpić może. Waryjatka dobywając sztyletu, przechodzi prawie w świat rzeczywisty; Ryta wpada wtedy gdy się z niéj na głos śmieją prawie w pomieszanie; właśnie tego w pani Aszperger na scenie nie było widać. — Jeszcze jedna proźba do Dyrekcyi, ażeby sufler nieco ciszéj podpowiadał.

K. J.......